Akceptuję
W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej Polityce Prywatności

„Nie” dla Otwartej Nauki i Open Access, czyli strach kota przed myszą

Jedna z baśni braci Grimm pt. Spółka kota z myszą opowiada o próbie zgodnego życia dwóch naturalnych antagonistów. Przez pierwszy okres wspólnego mieszkania kot i mysz uprawiają piękną fikcję szczęśliwego żywota. Jednak gdy dochodzi do prawdziwych probl-

**emów (kot zjada w samotności odłożony na zimę garnek smalcu), silniejszy w tym związku nie chce nawet słyszeć od myszy tego, co ta myśli o zerwaniu gentlemeńskiej umowy.
W połowie rozmowy kot mysz zjada, a baśń kończy się zdaniem: „Widzisz, tak to w świecie bywa".No i właśnie tak to w świecie bywa, że silniejszy ma więcej do powiedzenia i stawia przysłowiową kropkę nad „i". A teraz trzeba to uzasadnić.**

Przywołałem puentę z baśni, aby wykorzystać ją w tym krótkim eseju o tym, jak internet wpłynął na sposób funkcjonowania środowiska akademickiego. A dokładniej, jak część środowiska akademickiego (ów „kot") zaczyna się lękać myszy. Ową myszą jest rzesza studentów, doktorantów, młodych pracowników nauki, która została wrzucona w ów świat, mając jednocześnie stanąć w szranki w „wyścigu szczurów" (choć w kontekście baśni – bardziej pasowałoby: w „wyścigu myszy z kotem"). W tekście tym – który wszak nie jest artykułem naukowym – pozwolę sobie pozostać na poziomie metafor. Pod płaszczykiem kota i myszy oczywiście skrywać się będzie cały czas: część środowiska akademickiego, które nie chce nowych standardów wymyślonych przez siebie zastosować do siebie samego oraz – to już nasza mysz – część środowiska akademickiego, która wyboru nie ma i musi się dostosować do zastanych wymogów. Koniecznie trzeba podkreślić, że nie jest to opozycja starzy – młodzi. Bo jest wielu profesorów, którzy są „młodzi duchem" i młodych, którzy są „starzy za młodu". To, o co chodzi?

Reformy systemu akademickiego tworzone przez kolejne rządy oraz sama zmiana sposobu uprawiania nauki (paradygmat nakierowany na absolutną specjalizację) doprowadziły do sytuacji, w której młodzi badacze muszą generować (czasami ciężko nazwać to tworzeniem) mnóstwo tekstów. Do tego powinni być jeszcze często cytowani, a to jest możliwe przede wszystkim dzięki otwartemu dostępowi do źródeł, w których owi młodzi publikują.

I oni zdają sobie z tego sprawę: powstaje coraz więcej programów i inicjatyw, które mają na celu tworzenie czasopism w modelu open access, buduje się archiwa publikacji naukowych, repozytoria. Wyszukiwarki akademickie przeszukują katalogi biblioteczne. Innymi słowy: młode myszy, dzięki narzędziom internetowym zaczynają coraz lepiej funkcjonować w systemie, który został im narzucony przez kota. Po pewnym czasie jednak myszy zaczynają dostrzegać pewien istotny, niepokojący brak. I pojawia się pytanie…
Gdzie jest Kot w tym całym systemie?

Kiedy już młoda mysz zaistnieje w tym systemie, czyli gdzieś pojawią się jej publikacje, które są indeksowane w odpowiednich bazach, ktoś tę mysz zacytuje, poleci oraz pochwali, mysz zaczyna się zastanawiać, jak dużo jeszcze musi się starać i trenować, aby choć na moment zbliżyć się do kota. I zaznać chwilę spokoju, zapewnić sobie „małą stabilizację".

No i tymi samymi kryteriami, które musi spełniać, co roku, aby móc utrzymać się na powierzchni w systemie, chce ocenić Kota – tak na własny użytek. Wykorzystując różnego rodzaju narzędzia internetowe (portale umożliwiające śledzenie cytowań, zliczanie dorobku, obliczanie wskaźnika wpływu), stara się przyjrzeć kotu z bliska. I co się okazuje? Ano bardzo często, że kota tam nie ma, że jest mizerny, wychudzony. Oczywiście mysz nie zakłada, że kot taki jest, ale że po prostu te nowe narzędzia jeszcze nie zdążyły objąć całości dorobku kota. Wierząc zatem w dobro wspólne oraz pracę na rzecz innych, czyli po prostu w pracę u podstaw, idzie do kota i stara się dociec przyczyn.
Co Kot myśli o narzędziach myszy?

Okazuje się, że kot nigdy nie korzystał z „narzędzi myszy", bo nigdy nie było mu to potrzebne – w całym swoim życiu nigdy nie spotkał się z takimi wymaganiami – oczywiście poza sytuacją, gdy skopiował je z rozwiązań zachodnich na polski grunt. Kot jest niezwykle zdziwiony, że taki Wielki Kot jak on jest cytowany zaledwie parę razy. Wiadomo – wina narzędzia. Gdy mysz dobrotliwie wspomni

o digitalizacji dorobku Kota, aby więcej osób mogło zapoznać się z Jego dorobkiem, odsłania się to, jak to naprawdę „w życiu bywa”.
Porzućmy Kota, mówmy wprost: Internet odsłania wartość dorobku

W tym miejscu pozwolę sobie pozostawić baśniową konwencję i pisać bezpośrednio, nie uciekając się do wymyślnych metafor. Spotkałem się już kilka razy z twierdzeniem, że idea otwartego dostępu do źródeł naukowych oraz digitalizacja dorobku jest zła. Spotkałem się nawet ze stwierdzeniem nobliwego profesora, że digitalizacja dorobku jest zła, ponieważ wszyscy będą mogli to przeczytać! A on się kilku rzeczy wstydzi, kilka jest kompilacją różnych artykułów. A kilka razy wydał to samo pod zmienionym tytułem. No i kiedy nie było narzędzi internetowych, wszystko bardzo ładnie funkcjonowało. Trzeba też pamiętać o tym, że właśnie na takim dorobku, wspomniany profesor zdobywał tytuły i stopnie.

Dlatego też utożsamia otwarty dostęp do wiedzy z czymś złym: „Po co umieszczać coś w internecie, jak już jest to w najważniejszych bibliotekach?”. No właśnie, po co? Jeszcze ktoś zauważy, że dorobek i sława profesora zbudowana jest na glinianych nogach.

W tytule wspominam o Otwartej Nauce – chciałbym podkreślić, że wiele się już robi w zakresie edukacji środowiska akademickiego w tej dziedzinie, aczkolwiek przeważająca większość naukowców, z którymi mam do czynienia, traktuje Otwartą Naukę jako zbiór takich idei jak: archiwizacji, digitalizacja, brak zapłaty za pracę, wszyscy mogą zarobić na moim dorobku tylko nie ja, każdy recenzent może dotrzeć do moich prac. No i największy strach Kota… że nie uda mu się ukryć kiepskich prac. To jest największą bolączką: truizmem jest twierdzenie, że to, co zostaje zamieszczone w sieci na zawsze tam pozostaje. Ale już głębszego sensu należy doszukiwać się w stwierdzeniu, że systemowe archiwizacje i digitalizacje dorobku naukowego pracowników polskich uczeni oraz udostępnianie tych wyników w Internecie, mogą przyczynić się do daleko idących zmian w strukturze akademickiej i edukacyjnej.

Kot zaczyna lękać się myszy. To niedobrze. Chodzi raczej o to, aby ją szanował i w samotności smalcu nie zjadał.

Źródło:
http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/nie-dla-otwartej-nauki-i-open-access-czyli-strach-kota-przed-myszа/
http://laboratoria.net/felieton/14467.html
Informacje dnia: Jak poradzić sobie z końcem wakacji? Zalecenia w sprawie mpox są racjonale i adekwatne Przydatność organów do przeszczepu Naukowcy zbadali, jak powstają nowe słowa w mediach społecznościowych Telefony komórkowe nie powodują nowotworów mózgu Ryzyko zawału i udaru mózgu u kobiet Jak poradzić sobie z końcem wakacji? Zalecenia w sprawie mpox są racjonale i adekwatne Przydatność organów do przeszczepu Naukowcy zbadali, jak powstają nowe słowa w mediach społecznościowych Telefony komórkowe nie powodują nowotworów mózgu Ryzyko zawału i udaru mózgu u kobiet Jak poradzić sobie z końcem wakacji? Zalecenia w sprawie mpox są racjonale i adekwatne Przydatność organów do przeszczepu Naukowcy zbadali, jak powstają nowe słowa w mediach społecznościowych Telefony komórkowe nie powodują nowotworów mózgu Ryzyko zawału i udaru mózgu u kobiet

Partnerzy